

# EUGENIKA

czasopismo poświęcone dobrej doli i pięknej śmierci  
**wychodzi około 15-go każdego miesiąca.**

Redakcja i administracja: Zakopane, Przecznicza 27, willa Baśka. — Redaktor naczelny, odp. i wydawca **Dr Tadeusz Mischke**. Przedpłata: — rocznie z przesyłką pocztową 14 K. — Cena zeszytu bez abonamentu 1 K. — Ogłoszenia: według umowy.

---

Prace zgodne z przeznaczeniem czasopisma mogą być według uznania redakcji zamieszczane w dziale p. t.: „Łamy gościnności”, o ile będą zawierały dokładny adres autora. Redakcja porozumiewa się wyłącznie pisemnie, lub zapomocą odpowiedzi drukowanych w czasopiśmie, o ile idzie o sprawy nie własne; rękopisów nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje, na niepodpisane nie odpowiada. — Wszelkie prawa autorskie dla artykułów w „Eugenicie” zamieszczonych zastrzega się.

---

## Gente Polonus — natione kosmopolites.

Mistrzowi, który na duszach grywa.

Od lat trzydziestu z górą, broniłem przy nadarzonych sposobnościach zapatrywania, że można dobrze czynić dla ludzi własnej narodowości i nie należąc do żadnej partii politycznej czy polityczno społecznej. Zarzucano mi między innymi, że bez poparcia któregoś ze stronnictw nie można działać na szerszej arenie spraw publicznych, a wskutek tego i wybić się nie można nawet największe posiadając zdolności.

Odpowiadałem, że właśnie bezpartyjni nadają się najlepiej do piastowania wysokich urzędów, i sprawowania służby sterników naw społecznych, jeśli posiadają inne potrzebne warunki.

Wskazywano mi na rzeczywistość, która przeczyła w ogromnej większości wypadków mojemu twierdzeniu. Mimo to uporczywie trwałem w mojem zapatrywaniu, a rozpoznając z czasem coraz dokładniej sprężyny dotychczasowych ustrojów i układów społecznych, dociekleń wreszcie, że przyczyną konieczności należenia do tej lub owej partii, jeśli się ma zająć wybitne stano-

wisko w działalności społeczno-politycznej, jest przewaga ilościowa osobników tępych, małostkowo egoistycznych, ciasnogłowych, nad typami indywidualnie wyodrębnionymi pośród gromady, a mianowicie przez zdolność wtajemniczania się intuicyjnego w znaczenie zjawisk bytu, a więc i ludzko-społecznych. Olbrzymia większość osobników pierwszej grupy reprezentuje tę konieczność ewolucyjną, którą nazywamy stadnością, i większość ta uprawia stadność w życiu społecznem.

Wybitne indywidualności nie są zwolennikami kultu stadności, ale ulegają konieczności służenia wszystkim stadom ludzkim z wewnętrznej potrzeby. W przełomowych chwilach zjawiają się bezpartyjne i bezinteresowne króle duchy, symbole, aby stadom służyć na mocy nieprzewidywalnego imperatywu. I dziwna zaiste rozgrywa się wówczas tajemnica. Tłumy czcicieli stadności, które wczoraj jeszcze potrzęsały zuchwale i krnąbrnie a złowrogo barami olbrzymia, wobec nawet własnych wodzów partyjnych, dzisiaj przysięgają na wierność i posłuszeństwo bez zastrzeżeń czarodziejowi, który zdobywa posłuch właśnie dlatego, że służył i chce nadal służyć całemu stadu — narodowi, nie jakiejś jednej partji.

Zacietrzewieni partyjnicy różnych obozów chcą dla milionów swych ramion jednej bezpartyjnej głowy.

Gdy to się stanie, któż zdoła się oprzeć takiej potędze. Tylko druga jej podobna, ale jeszcze silniejsza.

Gdy jednak głowy kiedyś braknie, opadną ramiona bezsilnie.

Wie o tem Król-Duch-Symbol tajemniczej władzy nad stadem i o tem wie, że łaska tłumu jeździ na jeszcze „pstrzejszym” koniu, niż łaska panów, więc położy kamień węgielny pod przemianę stada stadek w milion głów i milion serc ożywionych jedną duszą. Symbol tajemniczej władzy nad wszystkimi partijkami, nie może należeć do żadnej z nich; on należy do wielkiej partji wszystkich obywateli całego narodu.

I dokądże zwróci strzałkę drógowskazu przeznaczonego dla owej zbiorowej duszy, o której tyle gwaru już czyniono?

Żali ją obyczajem pradziadów zechce na zawsze wtłoczyć w ciasny kojec nieprzejednanej odrębności narodowo-państwowej,

czyli też ukaże obywatelom maluczkiego końca narodowego nową świetlaną i gwiazdzistą drogę ku obywatelstwu świata i wszechświata, aby każdy współplemieniec mógł o sobie kiedyś powiedzieć: „*Gente Polonus, natione kosmopolites sum*“

? ? ?

## Artystom:

„Wyzwolić się z pod jarzma materji“.

„To syntetyczne hasło ekspresjonizmu“.

Tak pisze jeden z egzegetów ekspresjonizmu.

Gdyby ekspresjonizm, czy jakakolwiek „inna“ twórczość w sztuce była taką potęgą i takim wyzwaniem się (jeśli już nie gotowem wyzwoleniem), jak pewni artyści utrzymują, nie potrzebowałyby obrony, bo niktby jej nie atakował, ona zaś podbijałaby dusze ludzkie, bez możliwości i bez pragnienia oporu z ich strony. Ale t. zw. ekspresjonizm jak i każdy inny rodzaj twórczości artystycznej i każdej wogóle jest objawieniem czyli opętaniem.

Dzieła sztuki są tedy dziełami opętańców artystycznych i jako takie przeciwstawiają się innym opętaniami, walczą z nimi, zawierają kompromisy, ugody, albo też przyjmują je z pewnemi zastrzeżeniami lub bez zastrzeżeń na mocy współrzędności i powinowactwa.

Tylko jako opętania wymagają rodzaje twórczości artystycznej obrony, lub wykładu, bo mogą być dla innych opętańców nie-miłe, wyzywające do ataku albo niezrozumiałe. Opętania są antytezą wyzwolenia, więc i sztuka jako jedno z opętań ludzkich jest niewolą podobnie jak wszystkie inne opętania ludzkie nie wyłączając wszelkich filozofii, nauk i religii. Są to światy nie stworzone przez człowieka, lecz narzucone mu przez nieznaną siłę zwaną też duchem. — Wyzwolić się z pod jarzma materji byłoby tem samem, co przestać jeść, pić, oddychać, ruszać się, przestać tworzyć fizycznie, a więc ani w mowie, ani w piśmie, ani w rysunku, malarstwie czy rzeźbie, ani w śpiewie, ani w muzyce instrumentalnej. Artysta wyzwolony z pod jarzma materji tworzyłby



tylko w myśli, t. j. psychicznie, t. j. duchowo. Mówić o wyzwoleniu z pod jarzma materji jest niedorzecznością iście artystyczną, jest swawolą i zuchwałością właściwą tym kapryśnym opętańcom, których nazywamy artystami. Dorzecznie byłoby mówić o dążeniu do zdobycia równowagi i harmonii między ciałem tj. materją a duchem (bo człowiek jest tworem psychofizycznym przyrody), t. j. o ograniczeniu udziału materji w życiu i działaniu do szlachetnej miary eugenicznej. Tak mi każe pisać moje (eugeniczne) opętanie i taka harmonia między duchem a ciałem człowieka wydaje mi się „uduchowieniem względnem“ możliwem do przeprowadzenia w granicach bytu ziemskiego, względnem wyzwoleniem się z pod jarzma materji.

Artyści nie tylko jedzą, piją, oddychają, piszą, rysują, malują, rzeźbią, dzieła swoje reklamują i sprzedają, ale się chętnie objadają, opijają i sapią z żądzы użycia materialnego, cielesnego, o ile tylko istnieje fizyczna możliwość, bo ze strony ducha nie mają żadnych przeszkód. Tak wysuwa ich dusza mistyczna macki we wszelkich kierunkach szukając Ducha, Prawdy i popada w jedno opętanie po drugim. Co jedno wydaje jej się lepszem od drugiego, prawdą samą albo co najmniej zbliżeniem do prawdy.

Eugenika nie jest opętaniami imperjalistycznym, bo nie stara się sobie podporządkować innych opętań, ale je zniwelować do poziomu eugenicznego, usuwa tylko to u każdego opętańca, co mu cierpienie musi gotować, resztę zaś usiłuje zeugenizować, uduchowić, t. j. zharmonizować stosunek ducha do materji.

Opętanie eugeniczne jest tak samo egoistycznym, jak i artystyczne. Jedno i drugie bywają narzucane przez swoich opętańców innym opętańcom przede wszystkim dla własnej przyjemności. Eugenika nie cofa się nawet przed terrorem i przymusem dla satysfakcji narzucenia wymagań eugenicznych, ale w istocie tych wymagań leży zmniejszenie lub ukojenie cierpienia. A jednak nawet w imię takiego hasła nie pozwalają się opętańcy innym poziomów terroryzować, bronią się, a nawet atakują eugenikę. Sztuka nie znajduje przyjemności wyłącznie w zmniejszaniu lub łagodzeniu cierpień chociaż i to czasem czyni, ale z równą przyjemnością zadaje rany psychiczne nowe, lub rozdrapuje stare i jątrzy a podsyca cierpienia duszy lub powoduje cierpienia ciała

(w rezultacie cierpi zawsze dusza), więc musi być narażona na ataki opętańców z innych poziomów.

W każdym razie trzeba być zazoniętym przez jakiś czar obrońców ekspresjonizmu współczesnego i dawniejszego, aby dać w siebie wmówić, że ekspresjoniści choćby w przybliżeniu wcielają ideę zawartą w szumnym głoszonem „syntetycznym”(?) hasle: „wyzwolić się z pod jarzma materji“. Wszystkie dzieła sztuki od początku świata posługują się materialnymi szczegółami bytu nie wyłączając współczesnego ekspresjonizmu, a duchowego w sztuce jest tyleż co w filozofii, lub nauce.

Ojczyzna, naród są co najwyżej w myśli i w mowie wartościami duchowymi — pozatem są to rzeczywistości na wskrós materialne jako składające się z żywych jednostek ludzkich i materialnego mienia (ziemi z tem, co na niej). Te wartości wymagają też materialnych ofiar i cierpień, a jednak zajmują w twórczości artystycznej jedno z wybitnych miejsc.

U Słowackiego n. p., którego Przybyszewski nazywa wielkim ekspresjonistą, pierwiastek materialistyczny walczy o lepsze z duchowym we wszystkich jego dziełach, bo inaczej być nie może. Dzieła sztuki są tworem wymiaru ziemsko-antropomorficznego i muszą się do niego stosować. Jeśli zaś idzie o istotę szczegółów materialnych bytu, która z konieczności jest duchową, to dotyczy to nie tylko tych szczegółów materji które wprowadzają artyści w swoje dzieła, ale wszystkich innych w całości bytu materialnego.

Rozglądając się w dorobku artystycznym jakiegokolwiek narodu znajdujemy nierównie więcej podniety do materializacji, niż uduchowienia. Zwłaszcza w dziedzinie t. zw. patryotyzmu. Bo najwyższym wyrazem dzielności narodowej jest zdolność, umiejętność przeprowadzania masowego mordowania (zdolność i umiejętność wojny).

Czy artyści czynili lub czynią cokolwiek dla uwolnienia ludzkości od tego jarzma materji, chamstwa, (żołnierz jest wszędzie chamem, prostakiem gdy mi grozi utrata życia od broni lub głodu) prostactwa? Przeciwnie, oni ją w tem wstrętnej chamstwie podtrzymują. Fakty dziejowe dowodzą niezbicie, że narody które dosięgły najwyższych szczybli opętania patryotycznego i były



zdolne ponosić dla ojczyzny swojej największe ofiary, były przez inne narody najbardziej znienawidzone i właśnie wskutek tej nienawiści ulegały poroście. A przecież artyści zawsze i wszędzie z nielicznymi wyjątkami apoteozowali przedstawicieli rycerskiego rzemiosła. Działanie przeciw wojnie jest problemem międzynarodowym. Sztuka jako własność wszystkich narodów nadaje się równie dobrze jak nauka do jego rozwiązania.

Każde nacjonalistyczne opętanie dąży do państwowości, każde opętanie państwowe dąży z konieczności do ekspansji panowania nad innymi państwami, a więc aneksjonizmu i imperjalizmu zwłaszcza jeśli liczba ludności państwa rośnie. Nacjonalizm, państwowość, aneksjonizm i imperjalizm są to wartości materialistyczne. A przecież artyści podniecają do ich wykonywania, choćby kosztem największych wysiłków i cierpień.

Jakżeż mało jest ludzi rozumiejących, że patriotyzm w tej postaci jest objawem materialistycznym, który w wykonaniu przemienia się w chamstwo i prostactwo człowieka pierwotnego. Dlaczego Niemcy spotykają się z tyloma zarzutami tylu narodów i z taką nienawiścią? Wszakże one posunęły się w tej cnocie, którą nazwano patriotyzmem do zdumiewających rozmiarów i olbrzymiego napięcia w poświęceniu dla ojczyzny, dały dowody niezwyklej siły w interesie miłości własnej, samolubstwa narodowego. Tak! bo nacjonalizm jest egoizmem na tle opętania swoistego, a wynika z egoizmów poszczególnych jednostek związanych w organizm zbiorowy językiem, tradycją, obyczajem, nawykami, łupem i dorobkiem duchowym i materialnym. Egoizm może być albo płytki, niedaleko widzący, albo przewidujący na metę bardzo odległą. Pierwszy dąży do osiągnięcia potęgi materialnej, drugi duchowej w granicach możliwości ludzkiej. Drugi jest egoizmem krótkich smutków a długich radości poszczególnych jednostek tworzących naród, pierwszy odwrotnie obdarza krótkimi radościami z powodu powodzenia materialnego, orężnego, po których muszą nawet wtedy następować, długie smutki, niedole i upadek, gdy naród zdeptawszy inne narody utrzymuje się w roli zwycięzcy. I właśnie u zwycięzców upadek jest najbliższy z powodu upojenia, zatrucia autotoksynami pychy, zaślepienia w ciasnym egoizmie pogardy i lekceważenia zwyciężo-

nych. Zwycięzeni są ludźmi, a człowiek każdy posiada różnorakie komórki w swoim ciele, zdolne do różnorodnych drgań molekularnych. Pewne drgania są identyczne z uczuciem nienawiści, wrogości i żądz zemsty. Te drgania wywołane u zwyciężonych przez postępowanie zwycięzców, poruszają fale eteru i napełniają sobą wszechświat. Nie potrzeba jednak tak daleko sięgać. Wystarczy do zguby zwycięzcy rozprzestrzenienie się drgań molekularnych równoznacznych z uczuciem i żądzą odwetu na ludzi żyjących na tym samym planecie. Zwycięzca wytwarza sam „antigeny“ u zwyciężonych, które powodują pojawienie się przeciwdziałań. Są to zjawiska znane z nauki o powstawaniu odporności przeciw zarazkom. Dzieje ludzkie byłym dotąd nieprzerwanym pochodem napadów, zwycięstw, klęsk i odwetów.

Jestto *perpetuum mobile* cierpienia na tle maluczkich żądz materialistycznych przezwanym ideami ojczystymi.

Iluz było artystów i jak się nazywają, którzyby byli narody swoje rozjaśnili w tej ciemnocie materialistycznej i starali się geniuszem swoim wyzwolić je z tego jarzma materji?

Wszak niemal wszyscy byli raczej heroldami wzywającymi do nakładania jarzma innym narodom — jarzma materji nie ducha. Wszystkie narody tkwiły dotąd w tym jarzmie, a sztuka nie wiele uczyniła, aby je od niego uwolnić. Sami artyści przykładem swoim zarówno w sprawach narodowych, państwowych, jak drobnostkach codziennego życia dawali przeważnie ze siebie przykład i wzór jak się wkłada kark w jarzmo dysgemiczne materialistycznego czynu, lub użycia. Są to błędzenia i wysuwania macków duszy mistycznej w poszukiwaniu prawdy.

Jak ludzkość, to znaczy wszyscy ludzie razem wzięci, jest ofiarą opętań narodowych i państwowych, jak stronnictwa są ofiarami opętań indywidualnych, tak indywidua (osobniki) są ofiarami opętań poszczególnych obszarów swego ciała i swojej duszy, która mieszka w ciele pozostając z nim w stosunku wzajemnej zależności. Glebą rodzącą opętania osobnicze jest czucie nerwowe, jest uczucie, jest poczucie. Są to stany subiektywne pochodzące ze szczegółów molekularnych wszechświata, uobiektywnień energii wszechświata, które tworzą „naturę“, a więc i człowieka, będącego częścią „natury“. Opętania osobnicze są



więc naturalne, wrodzone, przyrodzone! Ich istotą jest pożądanie szczęścia, zadowolenia, dobrej doli. Idąc za takimi pożadaniami obierają ludzie często fałszywą drogę i wtenczas dopiero czucie, uczucie i poczucie dostarcza subiektywnych dowodów, że pochod w pożądaniu szczęścia doprowadził do nieszczęścia, cierpienia. Każda jaźń narzuca swoje opętania z natury swej innym jaźniom i natrafiając u nich na opętanie przeciwne wywołuje walkę jaźni. Ale i w samej jaźni odbywają się walki jej poszczególnych opętań.

Opętania myślowe, uczuciowe, woli i wykonawczości a nawet zwykłego czucia nerwów może sugestjonować pewna jaźń innym jaźniom w myśl swego opętania. Np. opętaniec narodowo-państwowy sugestjonuje swoje opętanie innemu osobnikowi, który jest przystępny sugestji (podatne medjum). Można jednak być symulantem pewnego opętania i sugestjonować je innym wbrew swojemu przekonaniu dla interesu chwilowego. Medjum (t. j. jaźń, osobnik), które uległo sugestji jakiegoś opętania, może jednak wypaść z tego stanu uległości, wydostać się poza obręb wpływu swego sugestjonera, wyzwolić się od niego wskutek innej sugestji. Sugestjonerami opętania nacjonalizmem i państwowością są silne indywidualności z natury swej i dlatego panujące, albo osobniki postawione na stanowisku dominującym przez nawyknienie mas, dziedziczność, tradycję, przypadek i t. p. Sugestia nie zawsze się udaje, ale osobniki dominujące nad innymi z jakichkolwiek powodów sugestjonują przy pomocy kapitalistów, feodalistów, kleru, dziennikarzy, uczonych i artystów opętanie państwowe i narodowe. Nie wszyscy są podatnymi medjami. Dla wielu są nacjonalizm lub państwowość obojętne a nawet wstrętne, lecz symulują t. zw. patryjotyzm z trwogi przed represjami sugestjonerów. Takich symulantów patryjotyzmu jest wśród wszystkich narodów olbrzymia ilość, może większość. Gdyby jednak nawet wszyscy byli szczerymi patryjotami, to przecież ostateczne konsekwencje ścierania się patryjotyzmów między sobą doprowadzają przeważną ilość patryjotów najszczerzejszych nawet do zaparcia się ojczyzny jako tej fałszywej zasady, która patryjotów naraża wyłącznie na cierpienia, jeśli chcą spełniać zwyczajowy patryjotyzm (dysgeniczny). Państwo i ci, którzy ciągną



z niego największe korzyści starają się wmawiać w ludzi patriotyzm i zmuszać ich do ofiar dla państwa t. j. dla siebie. Mając w ręku sieć organizacyjną i środki dozoru do rozporządzenia zmuszają do usług dla państwa i jego prestige'u t. j. dla siebie samych i wytwarzają krocie i miliony obłudników symulujących opętanie państwowe. Tym eksplloatatorom idą na rękę również we własnym interesie albo wskutek sugestji feodaliści, kapitaliści, klerykali, gazeciarze i w niemałym stopniu artyści i tym podobni gracze polityczni. Feodaliści, kapitaliści i klerykali ciągną zyski z krwi ludzkiej, zdrowia i życia, bo patriotyzm bez poświęcania zdrowia i życia obejść się nie może i płacą ofiarom swoich sugestij pierwszy orderami i tytułami, drudzy pieniędzmi w wysokości minimalnej tantiemy swoich własnych olbrzymich zysków, trzeci obietnicą szczęścia wiekuistego w niebie za miłość ojczyźnie okazaną. Artyści wynagradzają ofiarnych patriotów obietnicami nieśmiertelności i sławy ziemskiej, sami czasami próbują zarobić na nieśmiertelność prócz twórczości art. także w wojennym hazardzie, który jest ostatnim wyrazem patriotyzmu według pojęć dotychczasowych.

Jeżeli gra patriotyczna trwa ponad miarę, to mimo wszystkie sugestje i nagrody wyżej wymienione i nie wymienione bierze wreszcie zawsze górę opętanie samozachowawcze ordynarnego życia ziemskiego z wyrzeczeniem się wszelkich nagród poczynszy od orderów a skończywszy na nieśmiertelnej sławie. Mało jest rycerzy och! bardzo mało i coraz mniej ich będzie, którzyby wszystkie cierpienia złączone nieodstępnie z patriotyzmem (czytaj wojną) ofiarowali dla błęgiego przeświadczenia, że ostateczny wyraz patriotyzmu dotychczasowego jest niezłym sposobem, — a gdy kto chce koniecznie — nawet niezawodnym do wyzwolenia się z jarzma materji przez śmierć na „polu chwały“. Śmierć można popełnić także na łóżku, na sofie, na haku i t. p. w mieszkaniu własnem, ale o ileż piękniej znaleźć ją po udręczeniach wojennych na tak zwanem polu chwały. Pewien poeta niemiecki powiedział, że „krew jest drogim sokiem, który prawa daje“. Myślę że tak, ale dopóki ta krew daje życie, to daje i prawa. Trupy są nawozem wprawdzie, ale można je zastąpić nawozem bydlęcym i sztucznym. Można by też z trupów wytwarzać różne

preparaty użyteczne w gospodarstwie. Ale i te można mieć z czego innego. Prawa nie może być z krwi i trupów. To prawo, które się krwią i trupami zdobywa nazywają opętańcy eugeniczni zbrodnią, bezprawiem i gwałtem. Ale artyści nie należą do eugenistów.

Ile razy spotykam się z klątwami rzucanymi na Niemców przez tyle narodów świata, tyle razy protestuję w duszy przeciwko tej niesprawiedliwości. Bo Niemcy nie stworzyli opętania narodowego i państwowego, oni je przyjęli jako konieczność ewolucyjną podobnie jak inne narody, ale doprowadzili środki służące do rozwoju zasady państwowej do niebywale wysokiego stopnia. Formy ewolucyjne przemijają po kolei ustępując miejsca innym. Przekleństwa rzucane na militarystkę niemiecką czy pruską i potop narodów walczących przeciw Niemcom orężem i słowem świadczy o tem, że idea militarystyki się przeżyła i epoka obecna jest świadkiem śmierci tej idei. Ponieważ jednak idea militarystyki wynika z idei nacjonalizmu i państwowości, przeto nie ulega wątpliwości, że przeżyła się też narodowość i państwowość.

Wybitnym mężom wybiegają na usta i cisną się pod pióro wielkie słowa o samostanowieniu narodów, ostatniej wojnie, lidze narodów, trybunale rozjemczym międzynarodowym i t. p. Wielkie słowa! ale i wielkie to mrzonki! Samostanowienie narodów to to samo co samostanowienie niepojętym opętanych. Naród jest synonimem imperjalizmu i aneksjonizmu a więc niewoli dla drugich narodów. Dopóki istnieją narody i państwa, wojny istnieć muszą. Nim dorośnie pokolenie, które dzisiaj wchodzi w życie, ludzie zapomną o niewysłowionych cierpieniach przeżytych w tej wojnie, a opowiadania nie uczynią na młodych wrażenia, nawet gdyby się znaleźli artyści, którzyby je w szacie wzniosłej sztuki podali. Mniemam jednak, że artyści tworząc na tle tych strasznych wydarzeń, ograniczą się do samej rozkoszy tworzenia a nie pokuszą się o współdziałanie w obaleniu idei nacjonalizmu, państwowości. bo sztuka nie zna innej tendencji, jak tworzenie dla rozkoszy tworzenia.

To co ekspresjoniści dotąd stworzyli jest szukaniem sen-



sacji niebywalej dotąd a wyzwolenie z jarzma materji znać tylko w gadaniu i pisaniu.

Jakież artyści-ekspresjoniści zajęli stanowisko wobec potrząsań demokratycznemi wywieszkami narodów? Banalne i pospolite — nie zdobyli się na żadną sensację, chyba, że cenzura ją skreśliła i dlatego nie godnego uwagi nie doszło do wiadomości ogółu ze szczytów. Dziewięć dziesiątych ludzi zamieszkujących ziemię ślubuje uroczyscie zagładę militaryzmowi. Czy nikt nie spostrzega, że militaryzm jest tylko wynikiem opętania i fanatyzmu państwowego, że nacjonalizm każdy uważa własną państwowość, za konieczny warunek wolności, a tę wolność za szczyt dążeń?

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Choroby weneryczne i gruźlica.

Choroby duszy i ciała uważam za jedyną i największą plagę ludzi. Ponieważ odłączenie żywej duszy od żywego ciała nie leży w mocy człowieka, czyli innemi słowy ponieważ dusza z żywym ciałem jest nierozdzielnie złączona, przeto choroby duszy szkodzą ciału a choroby ciała szkodzą duszy, zdrowie duszy podtrzymuje ciało, a zdrowie ciała krzepi duszę.

Choroby są wrogami szczęścia ludzkiego, a do najniebezpieczniejszych i najstraszniejszych należą: gruźlica i choroby weneryczne.

Muszę tu jednak wyrazić przekonanie, że gdyby nie było jeszcze innej a bardzo szeroko rozpowszechnionej plagi, nie mogłaby ani gruźlica, ani choroby weneryczne szerzyć tak olbrzymich spustoszeń na obszarach ludzkiej doli.

### Pruderja.

Tą plagą jest pruderja czyli zabobonnie a głęboko zakorzenione w ludziach unikanie otwartego, a rozsądnego i zdrowego omawiania przy nadarzonych sposobnościach spraw płciowych i rozrodczych.

Pruderja czyli fałszywie stosowana skromność jest plagą, bo przeszkadza oświacie zdrowej i czystej a sprzyja pouczeniom pokątnym, tajemniczym i niezgodnym z prawdą, sprzyja skrytym rozmyślaniom i dociekaniom, z czego wprost wynikają umysłowe zboczenia i przewrotne czynności płciowe. Pruderja przeszkadza też jawnemu pouczeniu o chorobach płciowych i wenerycznych, a nawet można mówić o pruderji polegającej na wstręcie do otwartego i celowego pouczenia o budowie i czynnościach ciała ludzkiego, o chorobach w ogóle n. p. skrofulach, suchotach i innych postaciach gruźlicy.

Pruderja jest ciężką i szkodliwą chorobą umysłową pokrewną hysterji i innym zboczeniom na tle płciowym, o ile nie jest głupotą wpojona przez wychowanie ludziom tępego umysłu.

Pruderją nawiedzeni dają jej wyraz jawnie w słowach, ale w najskrytszej głębi często pełni są chuci określonych i nieokreślonych, pożądań nieumiarkowanych, dziwacznych i przewrotnych, odznaczają się nadmierną pobudliwością płciową ukrywaną starannie do pewnego czasu, a niekiedy przeradzającą się w satyriasis, nymphomanię, exhibicjonizm i t. p. Chłopcy a zwłaszcza dziewczęta wychowane w pruderji nie cierpią zbyt z tego powodu, jeśli z dziedziczności i wychowania są płciowo mało wrażliwi. Jeśli jednak posiadają znaczną pobudliwość płciową, czyli jak się to mówi potocznie „temperament“, noszą się czasem z całym piekłem tajonych myśli, marzeń, pragnień, postanowień, zamiarów, walk i odwoływań. Czasem ten burzliwy okres mija bez szkody dla duszy i ciała, ale często pozostawia głębokie bruzdy na zdrowiu psychofizycznym nawet na całe życie. Najczęściej pozostają wewnętrzne dzieje takiego osobnika tajemnicą na zawsze i dla wszystkich, czasem dowiaduje się o nich lekarz, spowiednik lub ktoś zaufany, ale zdarza się, że w ciężkich formach zboczeń psychicznych na tle płciowym dopiero przy pomocy hipnozy udaje się rozpoznać tło i wykryć przyczyny złamanego życia. Tych przyczyn nie zna często najbliższe otoczenie takiego „chorego człowieka“, ani on sam się nie domyśla, ani też lekarze rozpoznają, i często zwichnięta egzystencja, zepsute szczęście rodzinne, nieporozumienia małżeńskie mają swoje przyczyny w zboczeniach życia płciowego od dzieciństwa. Dzieci wychowane



w pruderji, jeśli są tępe umysłowo i uczuciowo, mogą nie doznać złych skutków takiego wychowania. Ale dzieci bystre i inteligentne mimo pruderji domowej i szkolnej, ani na jotę mniej nie będą zastanawiały się nad dostrzegalnymi zjawiskami płciowymi i rozrodczemi. Dzieci mają w sobie samych podniechęć bezpośrednią i subiektywną do myślenia, rozwiązywania i odgadywania znaczeń i przeznaczeń swoich zewnętrznych narządów płciowych, a nawet wzruszeń i doznań, które nieraz zjawiają się bardzo wcześnie nawet u kilkoletnich dzieci. Na cóż się tedy przyda ukrywanie w mowie tego, co w rzeczywistości samo się ustawicznie nastrocza. Takie unikanie rozmowy, zakazywanie zadawania pytań skierowuje ciekawość dzieci na niezdrowe tory, podnieca, i utrzymuje przy chorobliwych rozmyślaniach i domysłach. Nie należy jednak naprowadzać umyślnie na temat uświadamiania płciowego jeśli dzieci się nie pytają, ale i tu mogą zachodzić wyjątki, a mianowicie, jeżeli dzieci nie pytają się wskutek wrodzonej nieśmiałości, albo braku zaufania do rodziców i innych wychowawców. Dzieci obserwując otoczenie w którym żyją, pytają często i żądają wyjaśnień. Jeśli się na te pytania nie odpowiada, albo zakazuje zadawać, traci się zaufanie u dzieci, wywołuje podejrzliwość, obłudę i nieszczerłość. Dwuznaczne żarty, nieobyczajne rozmowy i t. p. podsłuchane przez dzieci w połączeniu z pruderją w jawnym do nich stosunku wychowawców zaturują młodociane dusze nie bardziej, ale i nie mniej, niż nieukrywane wyuzdanie w słowach i uczynkach. Najskutecznijszem przeciwdziałaniem wychowawcy w tych wypadkach jest celowe, rozsądne, ostrożne, ale nie kłamliwe pouczenie. Dopuszczenie młodzieży do pewnej poufałości ze starszymi w tych sprawach imponuje młodemu umysłom, skłania je do ich rozważania z poważnego stanowiska, w przeciwnym zaś razie, zbacza na manowce chorobliwej groteskowości.

Prócz wymienionych skutków stosowania pruderji w wychowaniu jest jeszcze wiele innych. Nie idzie mi o wyczerpujące wymienianie wszystkich, każdy je pozna sam w danej chwili, jeśli będzie znał ogólną zasadę ich wynajdywania.

Tę zasadę poznać najłatwiej z zaznajomienia się z najważniejszymi skutkami stosowania pruderji w wychowaniu. I dla-

tego je tutaj wymieniam. Należy do nich zaniedbanie zapoznania młodzieży z anatomiczną budową ciała ludzkiego, i z jego czynnościami odpowiednio do stopnia dojrzałości umysłowej.

Wynika stąd, że dziewczętą nawet w wieku zupełnej dojrzałości płciowej nie znają ani układu płciowego i jego narządów, ani konieczności pragnień i uczuć z narządami płciowymi połączonych, ani czynności fizjologicznych płciowych, wskutek czego nie umieją odróżnić płciowości zdrowej od chorej, bywają zaskoczone przez różne niespodzianki płciowe ze szkodą ciała, duszy lub obojga, nie umieją się zachować odpowiednio ani wobec siebie, ani wobec płci drugiej, ani w panieństwie, ani w małżeństwie, nie umieją pokierować zdrową płciowością dzieci własnych, a droga pożycia i dziejów małżeńskich zbyt często usłana jest cierniami litylko z powodu braku należytego oświecenia płciowego z ust powołanych.

Do chłopców odnosi się to samo z tą różnicą, że oni jako płeć aktywna i wydatkująca mają więcej do stracenia fizycznie i psychicznie, nadto zaś mając więcej swobody i łatwości uchylenia się od kontroli, łatwiej nabawiają się chorób wenerycznych przy sposobności czynności płciowych, oczywiście w stosunkach pozamałżeńskich. Olo są niewątpliwie bardzo częste skutki pruderji.

Nie należy jednak zapominać, że na biegunie przeciwnym pruderji spotykamy się, z nie mniej szkodliwą wadą, która również nie należy do rzadkości. Jestto wyuzdanie i bezwstyd w słowach, gestach, mimice, spojrzeniach, uśmiechu i t. p. Najczęściej jednak pruderja objawia się w słowach powściągliwych chorobliwie tam i wtedy, gdzie i kiedy nie potrzeba, a jej przeciwieństwo również najczęściej w słowach chorobliwie niepowściągliwych, bezwstydnym i wyuzdanych. Wstyd jak i bezwstyd są własnościami duszy mistycznej (człowieka). U roślin ani u zwierząt nie spotykamy się z uczuciem wstydu, ale u nich też i bezwstydu nie ma. Czynności płciowe zwierząt budzą u ludzi uczucie wstydu tylko w obecności innych ludzi, uczucia odrazy nigdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



FRANCES HODGSON BURNETT.

## TAJEMNICZY OGRÓD

Powieść dla młodzieży.

Podniesienie duchowe i fizyczne ludzkości leży na sercu jednostkom wybitnym, Ogół nawet t. zw. inteligencji jest obojętnym. Jakim sposobem zainteresować ludzi do dobrego, dla rozszerzenia wiedzy, dla zdobycia energii żywotnej, a tym sposobem ukojenia i podniesienia naszego biednego społeczeństwa? Eugenetyka wzięła to sobie jako wspaniałe zadanie czasu obecnego. Syzyfowa to jednak praca w obec małego zainteresowania; przedewszystkiem zaś brak znajomości nauk ścisłych, oraz zastosowania do swego życia sił utajonych w przyrodzie. Czy nie byłoby właściwem szczepić zasady eugenetyczne od dzieciństwa? Jeżeli rodzice i wychowawcy nie są sami przygotowani to mogliby się z dobrym skutkiem posługiwać powiastkami dla młodzieży zawierającymi świeże i zdrowe poglądy.

Otóż jedną z pięknych książek mamy już w polskiem tłumaczeniu Jadwigi Włodarkiewiczowej. Jest to zbiór zasad eugenetycznych, bez żadnej pretensji do morału, zajmująco ujętych w formę powiastki przez słynnego angielskiego autora Burnetta, którego dawno już dzieci znają z powieści p. t. „Mały Lord“. — Nietylko młody wiek, lecz i starsze osoby z przeczytania „Tajemniczego Ogrodu“ wynieść mogą dużo otuchy. Umiejętne połączenie psychologii z higieną, znajdujemy w tej ślicznej powieści. Samoistna praca w obu powyższych kierunkach wspaniały wydaje rezultat wychowawczy, zdolnym lub nieszczęśliwym dzieciom otwiera podwoje „Tajemniczego Ogrodu“ prawdziwego zadowolenia!

*Jadwiga Chałubińska Surzycka.*

# Drobiazgi i bezmiary.

Niekiedy muszka, zapach od pól,  
Czasami powiew wietrzyka  
Rozbudza lubość, rzewność lub ból,  
Wspomnieniem jaźń przenika;

Potrąca pamięć w dziecięcy wiek,  
Lub w wieczność przed urodzeniem;  
Trudno odgadnąć, czy był tam człek,  
Czy igra z urojeniem.

Czasem ten dziwny wnętrza dźwięk  
Do głębi mnie poruszy,  
Radość wykrzesze, albo lęk  
Z przepastnych złomów duszy.

*Athmis.*

## Od Redakcyi:

Składajcie roczniki „Eugeniki”. — Wielkie idee należy sugestjonować masom przez ustawiczne powtarzanie w różnych opracowaniach.

Zwolenników idei eugenizmu prosimy o zjednywanie odbiorców i czytelników naszego czasopisma i o rozszerzanie go wśród znajomych i przyjaciół.

Żądajcie „Eugeniki” w biurach dzienników, na dworcach, w restauracjach, kawiarniach i t. p.

### TREŚĆ ZESZYTU I-GO R. 1919,:

Gente Polonus — natione kosmopolites, str. 1. — Artystom, str. 3. — Choroby weneryczne i gruźlica, str. 11. — Tajemniczy ogród, str. 15. — Drobiazgi i bezmiary, str. 16.

Czcionkami drukarni „Polonia” Jana Trybuły w Zakopanem.